Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawski

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 8 LIPCA. № 51 ROK 1849.

EGZAMIN PUBLICZNY 52 UCZNIÓW Instytutu Gospodarstwa Wiejskiego i Leśnictwa w Marymoncie, *z dwuletniéj praktyki tychże, w dniach 14, 15 i 16 czerwca 1849 r. odbyty.*

Minęły czasy szczęśliwéj prostoty,
Trzeba się uczyć, upłynął wiek złoty!
Krasicki.

Znowu mieliśmy interesujące, pełne życia, z porządku czwarte wystąpienie uroczyste, tą razą liczniejsze, bo 52 praktykantów gospodarstwa, razem i z różnych stron kraju na publiczne zdanie sprawy zebranych, którzy dowiedli, że powierzonego sobie talentu nie zakopali, ale go dobrze używając, do źródła zkąd wzięli, z lichwą odnieśli. Rozwiązywane tu pytania, toczone rozprawy, tudzież wyprowadzane z różnorodnych zadań rozumowane wnioski, w najrozleglejszym na świecie zawodzie, dowodnie okazały, że uczący się gospodarstwa znakomite robią postępy, a nauka tak obszerna, coraz głębiéj zapuszcza korzenie, z nieocenionym dla kraju pożytkiem.

Nie daleka przyszłość pokaże, gdzie są na téj ziemi ukryte skarby, nieprzebrane źródła, z których cała ludność czerpać może wszelkie zasoby, do utrzymania oraz polepszenia bytu swojego. Nie koniecznie trzeba szukać złota aż za Oceanem, w dalekiéj Kalifornji. Młode pokolenie naszych gospodarzy już zaczyna znajdować wszędzie złotodajne ziarna w każdéj miejscowości, gdzie tylko umiejętna ręka potrafi je odgrzebać, na pożytek obrócić. Są to nowi pionierowie eksploatujący zbożodajne niwy, przemysłowcy wytwarzający rozmaite płody coraz nowemi środkami, opierając swoją praktykę na nauce, czerpanéj z doświadczenia wieków i narodów, a przytém z własnych postrzeżeń.

Kiedy się do tego pięknego dzieła biorą synowie właścicieli ziemskich, jakich Instytut dziś nie mało liczy, jest nadzieja, że gospodarstwo nasze wyjdzie z pod pleśni staréj rutyny, i wiejskie osady przybiorą z czasem inną postać.

Niedawno uczniowie, teraz praktykanci, dążąc za postępem, wyprzedzili już nie jednego z najlepszych starych gospodarzy, a od wielu daleko wyżéj stanęli, na tém polu twardych zapasów z przyrodzeniem, sztuką i nauką. Po dwóch latach takich usiłowań, z młodzieńczym zapałem i żelazną wytrwałością podjętych, dziś razem wszyscy przy jedném ognisku zebrani, wzajemnie wymieniając nabyte doświadczenie, znowu udzielili publiczności wielu ważnych postrzeżeń i wiadomości o postępie gospodarstwa krajowego.

Między innemi przedmiotami, z powszechném zajęciem tu rozbieranemi, okazało się, że najważniejsza gałęź gospodarstwa naszego, główna jego podstawa, to jest uprawa roli, w udoskonaleniu najwyżéj stanęła. Płodozmiany stanowczo rugują wszędzie system trójpolowy.

Niepoprzestając wszakże na tém, odważono się jeszcze na różne próby, i doświadczono, wbrew teorji *Liebiga*, że wyjątkowo w pewnych okolicznościach, udają się dobrze buraki po burakach, nawet pszenica po pszenicy.

Wypłód téj ostatniéj, w niektórych miejscach dochodził kosztu złp. 16 na korzec, co przy cenach 30 złotych, znakomitym zyskiem pokryte zostało. Są gospodarstwa, w których morg roli pod uprawę zboża zajęty, dał czystego zysku zł. 90. W innych, przy połączeniu z przemysłem, przynosi nierównie więcéj, mianowicie uprawa buraków cukrowych, daje zbioru tychże średnio z morga 100 korcy, które po cenie zł 4 sprzedane, uczyniły producentom brutto zł. 400 i wytłoczyny w dodatku; na własnéj zaś Cukrowni przerobione, dały z korca czystego zysku 5 zł. Uprawą tego ziemiopłodu, w bliskości fabryk cukrowych, już się nawet włościanie zajmują. W jednych gospodarstwach owce prawie nic nie przyniosły, kiedy w drugich zysk czysty z jednéj sztuki, do 10 zł. dochodził.

W rzędzie takich gospodarstw przemysłowych, wzorowo urządzonych, pierwsze miejsce trzymają dobra *Strzelce* w Gostyńskiem, obejmujące ziemi:

pod rolą dworską	włók	125
łąką	„ „	5
lasem	„ „	36
rolą włościańską i czynszowników.		44
czyli razem	włók	210

które dawniéj puszczane były w dzierżawę za cenę zł. 20,000, a dzisiaj przeszło 200,000 zł. czystego dochodu przynoszą; gdzieindziéj zaś folwark mały, z 8 włók tylko złożony, daje rocznego dochodu złp. 50,000. Wiele innych podobnych gospodarstw cieszy się również znakomitem powodzeniem, a te wszystkie cuda sprawiła praca kierowana nauką, w połączeniu z ciągłemi nakładami dobrze wyrachowanemi. Bez tych czynników, prowadzenie gospodarstwa korzystnego jest niepodobnem; owszem, zaniedbanie dobru ogólnemu staje się szkodliwem.

Po uprawie roli, najważniejszą część nauki o uprawie i pielęgnowaniu roślin zbożowych, pastewnych, handlowych i lekarskich, zgoła to wszystko, co z królestwa roślinnego gospodarza obchodzić może, ściśle rozbierano, i gruntowną w tym przedmiocie znajomość okazano.

Przechodząc do dalszych szczegółów gospodarstwa, kilku przykładami stwierdzono, że nawodnianie łąk udaje się przewybornie. Chociaż miejscami koszta urządzenia jego dochodziły na morg 400 złotych, wszelako, podwojenie zbioru i polepszenie gatunku siana z łąk nic niewartych, przez zmianę dzikich traw na słodkie i pożywne, sowicie ten nakład wynagrodziło. Miejscami regulowano do irrygacji łąki nierówną powierzchnię mające, zdzieraniem darni, zbieraniem pagórków i wyrównaniem dołów, co także opłaciło się z zyskiem.

Powszechnie przekonano się, że przy utrzymywaniu latem bydła w oborze, karm pomocniczy bardzo odżywny, wczesny i dla naszych gospodarstw właściwy, stanowi żyto zielone. Niemniéj udowodniono, że trzymanie bydła latem na stajni, w niektórych naszych gospodar-

stwach, większe niż na pastwiskach przynosi korzyści a nadto, że bardzo dzielnie wpływa na podniesienie innych gałęzi gospodarstwa.

Co do samego obrabiania gruntów, najzupełniéj dowiedziono, że na folwarkach, gospodarstwo parobczane z najmem, zyskowniéj wypada niżeli pańszczyźniane, a połączone z przemysłowem, wszędzie osiąga znakomitą wyższość nad starym systemem. Dobra zarządzane nie przez samych właścicieli, wtedy tylko największe przynoszą dochody, kiedy rządcy przez tantiemy czyli udział w zyskach, staraniem swojem wyciągniónych, własnym interesem pobudzani, z zupełnem poświęceniem się dobru wspólnemu pracują. Wpływa także na to nie mało, umiejętne i rozsądne obchodzenie się z robotnikami pracującemi, tudzież dobre urządzenie stosunków ludności wiejskiéj.

Kiedy w jednych gospodarstwach skarżą się na brak robotnika i niechęć włościan do najmu, w drugich przeciwnie, zupełnie są kontente z nowego stanu rzeczy, równie dwory jak i wsie; bo pierwsze przez dobre obejście się, mają na każde zawołanie dostatek najemnika nie drogiego, gdziekolwiek zbyteczne wymaganie lub dziwactwo, nie powoduje dziedzicem włości. U gospodarzy wyrachowanych, własne fornalki i ratajki, daleko większy niż pańszczyzna zysk przynoszą, pomimo, że utrzymanie jednego parobka, kosztuje rocznie do 450 zł. Zmiana stosunków pańszczyźnianych, korzystnie wpłynęła na powiększenie pracy, podała sposobność do zarobkowania, tak dalece, iż miejscami włościanie chętnie opłacają nawet wysokie czynsze, a sami u siebie płacą najem sochy po zł. 5, oprócz dodatku jadła i picia robotnikowi, na czém jednak dobrze jeszcze wychodzą.

W zasadzie oczynszowania, sprowadzanie rzeczy do jednego mianownika, to jest oznaczenie wszędzie dla włościan równéj przestrzeni gruntu i jednakiéj opłaty czynszu, w wykonaniu nie okazało się możebnem ani praktycznem. Ze wszystkich stron kraju, przyniesiono taką w téj mierze wiadomość, że czynszowanie najlepszy skutek zrobiło wtenczas, gdy włościanie dobrowolnie przyjęli ilość gruntu, jak równie i cenę za jego posiadanie. Wiele tu zastanowienia wymaga, w oznaczeniu osad trafne ich udogodnienie, podług miejscowego położenia, ze względem na przyszłość. Nie dobrem jest także zbytnie odosobnienie kolonistów, z zasad ekonomji politycznéj rozważane; równie jak z drugiéj strony, zostawianie osad w dawnym systemie trójpolowym, i w starych wsiach dotychczasowych, stoi na zawadzie postępowi i ulepszeniom drobnych gospodarstw.

Chów owiec rasy poprawnéj ciągle robi postępy; za to hodowla koni i bydła, mianowicie tego ostatniego, tyle ważna dla gospodarstwa krajowego, zupełnie jest zaniedbana. Powszechnie u nas gospodarze, przez fałszywy rachunek korzyści, niezwracają prawie żadnéj uwagi na przychówek, oddając na rzeź powiększéj części najlepsze cielęta, zaród niezbędny do odnawiania trzódy, zniksczemniałéj skutkiem złego jéj utrzymywania. Niemniéj w rozmnażaniu trzymają się z uprzedzeniem błędnego systemu, stanowienia jałówek w trzecim, a nieraz aż w czwartym roku, kiedy to (ma się rozumieć z lepiéj chowanemi) już w drugim bez szkody stać się, a nawet stadników tak młodych przypuszczanie bezpiecznie następować może. Oprócz zysku na czasie w rozmnażaniu trzódy, wpływa to bardzo na powiększenie mleczności krów, co potwierdzili nowsi gospodarze nasi własném doświadczeniem, i przykładami upowszechnionemi za granicą.

O podniesieniu pszczolnictwa, niegdyś tyle u nas znakomitego, nie słychać. Gospodarstwo rybne, znane jest dziś tylko w dobrach *Garbów* i *Ryki* w Lubelskiem, i w księztwie *Łowickiem*. W pierwszem z tych dwóch miejsc, przynosi one świetny dochód roczny 120,000 złotych.

Z pociechą wspomnieć tu przychodzi, że cukrownictwo zyskowniejsze, bierze przewagę nad gorzelnictwem nazbyt wysilonem, miarę wszelkich potrzeb przechodzącem. W piwowarstwie wszakże nie zrobiono spodziewanego postępu. Idzie ono jeszcze po dawnemu, na wsiach mianowicie, gdzie ze złem i kwaśném piwem często spotkać się można. Zasługuje tylko na powszechną uwagę, nowy pomysł warzenia smacznego i zdrowego piwa, w browarku *izbowym*, chmielem i bez chmielu, w 3ch gatunkach, którego sposób robienia p. *Kurek*, professor Instytutu, jako zamiłowany technik, praktycznie uczniom wykłada.

Przechodząc do innych gałęzi i zatrudnień gospodarstwa wiejskiego, praktykanci daléj zdawali sprawę z doświadczeń swoich w nauce gospodarstwa leśnego, którego ważność i potrzebę dostatecznie pojęli; nie mieli oni tylko sposobności praktykowania. Prócz kilku małych prób ustalenia wydm piaszczystych, i urządzenia niektórych przestrzeni leśnych, smutno jest dowiedzieć się, że powszechnie znany stan lasów przedstawia w kraju przykry widok zaniedbania, i nieoględnego dotąd w wielu miejscach niszczenia rozległych obszarów. Skutki tego postępowania, ściągające klęski nieurodzajów i pomoru, tak na ludzi jako i zwierzęta, są widoczną karą Opatrzności, która kilka pokoleń trapić nieprzestanie, dopóki natura własnem swojem działaniem, sama niewyrówna zepsutéj równowagi w roślinności, na powierzchni ziemi potrzebnéj. Świadczą to znajdujące się odwieczne zagony po lasach, zatracone siedziby, których wyludnienia żadna pamięć dziś żyjących nie zasięga, a historja tych wypadków spustoszenia objaśnić nie może. Zamiast umiejętnego użytkowania płodów leśnych, wszędzie widzieć się daje tylko ich ciągłe marnowanie, bez żadnego względu na własną szkodę; kiedy przy lepszem wyrachowaniu, połową zużywanych teraz zapasów, wygodnie obejśćby się można, ile gdy rolnictwo, mając dosyć gruntu, nowych krudunków wcale niepotrzebuje. Kiedy rząd, daje chwalebny przykład, zasiewając corok nowych lasów znaczne przestrzenie; prywatnych gospodarstwo, ogranicza się tylko na ochronie tego co jest, strzeżeniem przerzedzonych szczątków od szkody, za pomocą dozoru, nieznającego nic więcéj prócz grabienia siekier.

Z budownictwa, nowo usposobieni technicy okazywali, jak przy pomocy téj nauki, sami niektóre budowle zaprojektowali, i sami je wykonywali. Niemniéj, znajomość machin rolniczych, miernictwa, rysunków, fizyki, rzeczy kopalnych, ogrodnictwa, weterynarji, rachunkowości, prawa i administracji, dostatecznie udowodnili; znakomity zaś postęp w najpraktyczniejszéj części chemji, ścisły związek z rolnictwem mającéj, jako to: w cukrownictwie, piwowarstwie, gorzelnictwie, wyrabianiu oleju i octu, pędzeniu terpentyny i smoły, oraz wypalaniu cegły, wapna i węgli, gruntownym rzeczy pojęciem i jasnym wykładem okazali. Wszakże, opisy różnych stron kraju tu udzielone, przekonywają o wielkiem zaniedbaniu jeszcze jednéj najpiękniejszéj gałęzi gospodarstwa wiejskiego, jaką jest ogrodnictwo, tyle pożyteczne z hodowania drzew owocowych i sadzenia dzikich po miejscach pustych, pozbawionych ozdoby zieloności i wszelkiéj zasłony. Również rachunkowość (prócz w niektórych gospodarstwach wysoko posuniętych), wszędzie prawie niedokładna, na prostéj regestraturze się ograniczona, nieprzedstawia nigdzie dobrego wzoru. Powszechnie zaś jest utrzymywana rachunkowość znana u nas oddawna pojedyncza, jako łatwiejsza do prowadzenia; kiedy buchalterja podwójna trudniejsza, najmniéj bywa żądaną.

Takich to rzeczy można dowiedzieć się na egzaminie w Marymoncie, tyle postępu okazała nasza szkoła gospodarstwa, kształcąc wybór młodzieży, będącéj chlubą i zaszczytem kraju. Coraz więcéj nam przybywa ztąd wzorowych, praktycznych gospodarzy. Byłoby ich nierównie więcéj, rozpromieniłoby się to zbawienne światło szerzéj i daléj, gdyby Instytut bliżéj siebie, mógł swoją wyborną teorje zaraz przeprowadzać w czyn, dając uczniom obszerniejsze pole do praktyki.

Praktyka wszechstronną nauką kierowana, obudza przemysł, wynajduje środki do tworzenia wartości, rzeczywistego bogactwa. Nie wiele tu zatém potrzeba, ażeby z dóbr ziemskich, przy rządnem ich zagospodarowaniu, podwoić i potroić dochody. Oprócz cukrownictwa za mało, i gorzelnictwa za wiele rozwiniętego, jeszcze u nas nie postąpiono w rozwoju wielu innych ważnych przemysłów, jako to: przerabiania surowych płodów, mianowicie, lnu i wełny na przędzalniach i warsztatach tkackich, zastosowania rzemiosł i rękodzieł do powszechnego użytku, ogrodnictwa, pszczolnictwa, rybołowstwa, nawodniania łąk, poprawiania gruntów, wyrabiania olejów, garbarstwa, przekształcania płodów leśnych, lepszego użytkowania zbiegu i spad-

ku wód, wewnętrznych środków kommunikacyjnych, niemniéj różnych drobnych przemysłów, i dalszych źródeł ciągnienia dochodów, na co nie potrzeba ani wielkich zakładów, ani téż znacznych kapitałów. Gospodarstwo koniecznie potrzebuje pomocy przemysłu; przy nim tylko ono może przyjść do kwitnącego stanu.

Tak urozmaicone powołanie rolnika, będąc jedném z najszlachetniejszych zajęć, musi wpływać silnie na młode umysły, i dać im popęd do przewodniczenia kiedyś w świetnym zawodzie, zwłaszcza tym, co w poranku życia wychodząc na świat, z zamiłowaniem go sobie obrali i ważność przeznaczenia swejego pojęli. Niczem są trudy i znoje dla oracza, kiedy uprawna niwa bujnym obdarzy go plonem, kiedy on w tysiącznych kształtach widzi rosnącą dla siebie nadzieję, albo téż obfitych darów nieba, z swojéj pracy innym hojną ręką udziela. Niewysłowione uczucie wtenczas go zajmuje, kiedy swobodnie rozciąga panowanie swoje, nad całem tak wspaniałem królestwem natury, a żyjąc ze światem w pokoju, jednym tworom rozkazuje wzrastać, drugie sobie niezdatne wyplenia, innym zaś przekształcaniem nową postać nadaje. Takim sposobem człowiek pędzący życie, zdolny jest godnie dopełnić przeznaczenia swojego.

Wielkość tego przeznaczenia pojęli mężowie, dobrze zasłużeni krajowi i rządowi, sterujący Instytutem, tudzież kształcący młodzież na użytecznych członków społeczności, przewodników nowego pokolenia rolników. Chwała za te starania, należy się Członkom Rady Nadzorczéj Instytutu, w szczególności czynnemu opiekunowi JW. Rzeczywistemu Radcy Stanu *Łaszczyńskiemu*, Gubernatorowi Cywilnemu Gubernji Warszawskiéj; tudzież JW. Radcy Stanu *Oczapowskiemu* Dyrektorowi Instytutu, z zacném gronem Nauczycieli.

Ocenił ważność dzisiejszego aktu, światły mąż stanu, JW. Tajny Radca *Turkull* Minister Sekretarz Stanu Królestwa Polskiego, który zaszczyciwszy obecnością swoją egzamin praktyczny, z całem zajęciem i interesem o postępie uczniów przekonywać się raczył. Uświetnienie téj uroczystości naprzemian przez dostojne osoby, także z grona obywateli znakomitych gospodarzy dopełnione, zostanie dla Instytutu drogim upominkiem, którego on wdzięczną i niewygasłą pamięć na zawsze przechowa. *B. Alexandrowicz.*

Kilka słów o uprawie konopi.

(z Tygodnika Rol. Przem. Lwow.)

Co kraj to obyczaj, nie w jednym to w drugim co innego góruje; tak też w Belgji uprawa lnu i konopi główniejszém zadaniem rolnictwa; przyległe więc kraje stosują się także do tego, co widzą, że najwięcéj przynosi pożytku. Tym oto sposobem wzięto się do uprawy konopi w okolicy Teklenburga, którą sekretarz zgromadzenia gospodarskiego Teklenburgskiego w następujących słowach opisuje.

„Pod konopie wybiera się najlepszy kawałek ziemi piaszczystéj, szczególnie taki, który więcéj wilgotny i ciemną ma rodzajną warstwę. Nasi mali posiadacze ziemscy mają pewne kawałki ziemi, na których kilka lat nieprzerwanie konopie uprawiają. Gdzie zaś przyjęte są w rotację, tam sieją je w kartoflisku albo w wyzięblonem żytnisku—a czasem nawet w lennisku.

„W jesieni zięblı się pod konopie przeznaczone pole, na wiosnę skoro tego czas dozwala, orze i bronuje się go tęgo, w początku zaś maja wywozi się około 25 centnarów na morg (715 sążni wied.) najlepiéj gnoju końskiego albo owczego. Po równém rozrzuceniu przystępuje się do ostatecznéj orki w głębokich (na 7 do 8 cali) ale w wązkich skib ch.

„Wązkiemi skibami zapobiega się, że obornik nieprzypadnie głęboko, młoda więc roślina zbliżony sobie mieć będzie pokarm. Na morg magdeburski (jak go wyżéj zredukowaliśmy na miarę wiedeńską) wychodzi 24 do 28 garncy siemienia, poczém bronuje się jak można najmieléj. Najlepsza pora do siejby jest od 1 do 10 maja. Ciepło i umiarkowana wilgoć sprzyjają pomyślnemu rozwinięciu téj rośliny.

„W sześciu tygodniach, od siejby rachując, płoskoń zwyczajnie już gotowa do pomykania; żeby się zaś zawcześnie do tego niewziąć, potrzeba uważać, czy się na łodydze pojawia pewien rodzaj pleśni, jeżeli to nastąpiło, jest oznaką, że go można wymykać. „W rozstawianiu i suszeniu mendli niema różnicy od zwyczajnego sposobu, lecz roszenie jest inne.“ Jamy do roszenia lnu i konopi „powiada autor,“ kopią się w pobliskości rzeczki lub stawu i te do wagi głębokość mieć muszą; w nie więc za pomocą szluzki wpuszcza się wodę jednym końcem, a drugim się spuszcza, gdy tego jest potrzeba. Mendle układają się płasko w warstwach, ale tak, aby obok siebie to korzonkami to konruszkami przypadały; gdy cały stos zostanie ułożony, kładzie się wzdłuż dwa drzewa w celu przytłoczenia mendli; ale takie, które z siebie żadnéj barwy niepuszczają, coby włóknu szkodziło; po wierzchu, po końcach tych drzew kładą się jeszcze poprzeczne dwa kawałki takiego drzewa i te na rogach wiążą się łoziną. Obok podłużnéj ściany jamy zabija się kilka mocnych pali w których mają być w równéj odległości wcięte karby do których u spodu przywiązuje się do podłużnych drzew za pomocą łoziny cały stos ułożonych łodyg; tym sposobem, gdy woda zostanie do jamy wpuszczona stosu do góry niepodniesie. Gdyby jednak z przeciwnéj strony miał się do góry podnosić, wtedy, dla utrzymania go w horyzontalnem położeniu, potrzeba go drzewem lub kamieniami przytłoczyć. Obok jamy téj nie mogą żadne drzewa stać, aby ani liściem wody niezanieczyszczały, ani cieniu niedawały; strzedz także, żeby kaczki i gęsi niedochodziły.

„Roszenie wymaga największéj troskliwości, nie można ani za wcześnie, ani zapóźno łodyg z jamy wyjmować; trudno téż czas oznaczyć jak długo mają w wodzie pozostawać, to bowiem zawisło od składu łodyg równie jak i od składu wody: im bujniéj konopie rosły i prędzéj dojrzewały, témbardziéj téż włókno od nich w wodzie się oddziela; najpewniejszą więc oznaką jest czy dostatecznie są uroszone, gdy z różnych mendli wyciągnie się po parę łodyg, i z tych włókno daje się z łatwością oddzielać. Gdy się konopie z wody wyjmie, trzeba je albo na ścierni albo też na łące jak len płasko rozesłać aby roszenie przez wpływ rosy i powietrza uzupełnić. Przy rozesłaniu na to trzeba uważać, aby tyle było wolnego miejsca, żeby łodygi bez mierzwienia można na drugą stronę przewrócić.—Gdy dostatecznie są zroszone, co poznać można, wziąwszy kilka łodyg w rękę i pokruszyć skoro włókno zupełnie od paździerzy oddziela się, wtedy wiążą się mendle i do ostatecznego wysuszenia stawiają się na słońcu w namioty, albo jeżeli miejsce tego dozwala, pod szopę, poczém się na tarlicach lub machinie trą.

„Po tarciu włókno iść musi pod stępy, lub na klocu klepać go trzeba młotkami, aby się lepiéj rozdzieliło i większéj nabrało miękkości; troskliwie téż trzeba pilnować, żeby włókno przez niezgrabne klepanie niebyło przecinane; największą bowiem jego zaletą jest, aby było jak najdłuższe. Po klepaniu suszy się go jeszcze na słońcu, ale na noc zebrać go trzeba pod szopę—potém znowu idzie na tarlice, nareszcie trzepie i czesze go się i do przędzenia jest gotowe.“

Najlepszy gatunek konopi, dobrze roszony i wysuszony może przez późniejszą operację być zepsuty, to jest: przez klepanie; do téj pracy, potrzeba ludzi bardzo wprawnych i rozważnych; muszą oni praktycznie do tego być usposobieni, opisywanie więc jak tę robotę wypełniać na nic się nieprzyda. Niemniéj ważném jest także czesanie przędziwa; są przy niem pewne fortele, za użyciem których doskonalsze przyrządza się przędziwo. Kto więc na większą stopę uprawą konopi zatrudniać się zamyśla, powinien do ostatecznego przyrządzenia włókna użyć ludzi takich, na których zdolności w téj mierze zupełnie może polegać, inaczéj wszystkie poprzednicze pracy na nic się nieprzydadzą.

„Bez pracy nigdy doskonałego niebędzie włókna, mówi autor,“ atoli przędza uda się lepsza i trwalsza, gdy łodyga dobrze uroszona i nałoży się nieco większéj pracy w jéj przyrządzeniu—płótno będzie trwalsze.“

Nakładem i drukiem *S. Orgelbranda* księgarza i typografa przy ulicy Miodowéj nr. 496 wyszedł zeszyt 9ty, czyli ostatni tomu 2go dzieła pod tytułem: *Podręczna księga wiejskiego gospodarstwa*; zeszyt ten zawiera: *O zbiorze* (dokończenie). Pług altenburgski, belgijski, czeski zwany ruchadło, konna graca. Bronowanie, wałkowanie, extyrpatory, grabie siewne i t. p. Błędy w uprawie gruntów zwykle spostrzegać się dające. II. *Uprawa gruntu pod rośliny w szczególności*, uprawa pod pszenicę ozimą. Zasiew na pojedynczéj orce po koniczynie. Bronowanie i wałkowanie młodéj pszenicy na wiosnę. Uprawa gruntu pod jarą pszenicę. Uprawa pod żyto ozime. Jednokrotna orka po koniczynie.—Uprawa pod żyto jare.– Uprawa pod jęczmień.—Uprawa gruntu pod owies.—Uprawa pod groch, wykę i t. p. Pod rośliny olejne, pod len, uprawa gruntu pod kartofle; uprawa pod buraki i brukiew, uprawa pod buraki przeznaczone na cukier, uprawa pod marchew, pod kapustę, pod koniczynę, pielęgnowanie łąk. IV. *Wartość zbioru i gospodarskie ceny różnych płodów* w pieniądzach. Jak wynajdywać średnie ceny. V. *Zachowanie zbioru ziemiopłodów*; siana, kartofli, brukwi, buraków, marchwi, kapusty, nasion olejnych, nasienia lnianego i koniczego, zboża i roślin groszkowych: Podłoga, lyfty, obszerność spichrza, ubytek ziarna. *Dodatek. O młocce*, miarą za młócenie. *O pośladzie*, o mierzeniu, ilość mąki i otrąb z 1 korca żyta i pszenicy, waga chleba w pewnéj ilości mąki. O różnych gatunkach chleba. O stodołach, brogach, stertach, przestrzeń w stodole i t. p., dla pomieszczenia pewnéj ilości niemłóconego zboża, siana i słomy.—O zwożeniu i składaniu zbioru. Budowa stodół.—Wyrachowanie ich wielkości podług domniemanéj ilości zbioru. Cena prenumeracyjna całego dzieła składać się mającego z 13 tu zeszytów czyli 3-ch tomów in 8. majori wynosi w Warszawie złp. 40; na poczthamtach i stacjach pocztowych zł. 45. Następny zeszyt jest już pod prassą.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Z B O Ż E.

Wrocław 4 *lipca*. Chociaż cały już blisko tydzień mamy dnie chłodne a zimne noce, co roślinności w ogóle a w szczególności pszenicy dość zaszkodziło, przecież na tutejszym targu zbożowym nie pojawiło się żadne polepszenie cen, a nawet żyto spadło. Prócz tego obroty we wszystkich gatunkach zboża były bardzo szczupłe, a sprzedaże szły opieszale; uważać więc trzeba za rzecz bardzo pomyślną, że przy takim stanie odrętwienia i braku chęci do kupna zabrano z targu kilkaset wespli żyta, jęczmienia i owsa. Co do pszenicy ceny jéj utrzymują się do téj pory bez zmiany, ale niepodnoszą się wcale. Dziś przy dobrym dowozie płacono następujące ceny; białą pszenicę 62, 66 do 70 sr. gr. szefel (zł. 28 korzec), żółtą 58, 62 do 66 sr. gr. Za jedną partję doborowego ziarna zapłacono nawet po 68 sr. gr. szefel, żyto po 31, 33 do $34\frac{1}{2}$ sr. gr. szefel (zł. 13 gr. 24 korzec), jęczmień 21, 23 do 25 sr. (zł. 10 korzec) owies po 19, 21 do $22\frac{1}{2}$ sr. gr. (zł. 9 korzec). Wczoraj kupiono 25 wespli żyta 86 funtowego z berlinki po $28\frac{1}{2}$ talara.

Londyn 1 *lipca*. Dowozy wszelkich gatunków zboża, tak angielskiego jak zagranicznego od poniedziałku były umiarkowane; dzisiejszy targ tutejszy, lubo niewielu kupców na niego przybyło, dość przecież szedł żywo, bo dużo kupujących z prowincji znajdowało się, a pod sam koniec sprzedano prawie wszystką pszenicę jaka znajdowała się na targu po cenach poniedziałkowych. Jęczmień utrzymuje się przy dawnych cenach. Grochy bez zmiany w cenie. Owies spadł cokolwiek od notowań naszych Zagraniczna mąka poprawiła się od niejakiego czasu. Pływające ładunki kukurydzy trzymają po 32 do 34 sz. Londyńskie ceny przeciętne: Pszenica 45 sz. 11 p. kwarter (zł. 38 korzec), owies 19 sz. 5 pen. (zł. 16 korzec); groch 30 sz. 7 pens. (zł. 25 gr. 6 korzec). Dowieziono z zagranicy w tym tygodniu: Pszenicy zagranicznéj 5,260, jęczmienia 5,940, owsa 14,120 kwarterów.

Gdańsk 3 *lipca*. Dziś i wczoraj sprzedano około 250 łasztów pszenicy, powiększéj części pięknéj polskiéj, 130—133 fun. po 400 do 440 zł. gd. łaszt (zł. 26 gr. 20 do zł. 29 gr. 10 korzec). Za jedną partję jaréj pszenicy czerwonéj zapłacono po 265 zł. gd. łaszt (zł. 17 gr. 20 korzec). Ruch który się z tych notowań pokazuje, przypisać głównie należy dobroci gatunków; zresztą i doniesienia z targów angielskich i blisko nadzieja zniesienia blokady portów niemieckich wpłynąć także mogły na podniesienie się cen zboża. Sprzedano prócz tego 30 łasztów żyta, za które płacono po 184 zł. gd. za 127 fun. (ł. 12 gr. 8 korzec). Małą partję grochu sprzedano po 204 zł. gd., 12 łasz. jęczmienia 108—109 funtowego po 169 zł. gd.

KURS GIEŁDY BERLINSKIÉJ.

Dnia 4 lipca 1849 roku. PAPIERY.	żądają	płacą
Rossyjskie Inskrypcje w Certyf. Hamb. 4%	—	—
Rossyjsko-Angielska Pożyczka 5%	$104\frac{1}{2}$	$103\frac{3}{4}$
Polskie Obligacje Skarbu 4%	$70\frac{3}{4}$	$70\frac{1}{4}$
„ Listy Zastawne	—	—
„ Listy Zastawne nowe	$91\frac{3}{4}$	—
„ Obligacje Udziałowe	$99\frac{1}{2}$	—
„ Obligacje 500 złotowe	$73\frac{3}{4}$	$73\frac{1}{4}$
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 zł. 5%	$85\frac{3}{4}$	$85\frac{1}{2}$
lit. B. 200 „	—	$13\frac{1}{4}$
procentowe „	—	—

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 3 lipca 1849 roku		ŻĄDAJĄ R. sr.	ŻĄDAJĄ kop.	DAJĄ R. sr.	DAJĄ kop.
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów	2 M.	95	85	95	40
Gdańsk 100 talarów	2 M.	—	—	94	50
Hamburg 300 b. m. k	2 M.	145	50	—	—
Londyn 1 funt sterlin.	3 M	6	60	—	—
Lipsk 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sr.	1 M.	100	—	—	—
Petersburg ditto.	1 M	100	50	—	—
Paryż 300 franków	2 M.	—	—	—	—
Wiedeń 150 złr.	2 M.	—	—	—	—
Wrocław 100 talarów	2 M	—	—	—	—
2. MONETY.					
Rosyjskie Imperjały.		—	—	—	—
Holender. dukaty nowe		—	—	—	—
ditto stare ważne		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie		—	—	—	—
Rossyjskie assygnaty		—	—	—	—
Austrjackie bilety bankowe za 150 złr.		—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rs.		—	—	—	—
„ „ „ 4% rs.		—	—	—	—
Listy zastawne nowe białe daw. bez kup. (*)		—	—	—	—
„ „ nowe za 100		14	73	14	70
Obligacje udziałowe na 300 złp.		—	—	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 złp.		—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. B na 200 złp.		—	—	—	—
Serje wylosow. lit. na — złp.		—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likw. złp. 100		—	—	—	—

Wartość kuponu kop. $1\frac{5}{5}$